Nr. 325a. Dnia 24 listopada. Wtorek. Dnia 12 (24) listopada 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Jana od Krzyża Wyzn.
Środa: Katarzyny Panny M.
Czwartek: Piotra Aleksandryj. B. M.
Piątek: Barlaama i Józefata Pustel.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 31.
Zachód „ „ 4 „ 10.
Długość dnia godzin 8 minut 29.
Ubyło „ „ 8 „ 14.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 29 w.
Zachód „ „ 9 „ 21 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 2° R.

Sobota: Mansweta i Rufa M. M.
Niedziela: Saturnina Męcz.
Poniedziałek: Andrzeja Apostoła.
Wtorek: Eligjusza Biskupa.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Darosława, jutro Chwalimira.

Zgromadzenia: Walne posiedzenie członków rady opiekuńczej ubogich cyrkułu XII-go. (Praga, ulica Moskiewska nr 270—godzina 5 po południu.)

Wystawy: Trzeci dzień czasowej wystawy szkiców. (Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia nr 1—od godziny 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Odczyty: Na dochód Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych odczyt p. Marjana Gawalewicza „O Auguście Wilkońskim, chirurgu filozofji, kawalerze krzyża naturalnego". (Sala ratuszowa—godzina 6 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Marta" (trzeci występ gościnny panny Justyny Machwicówny); jutro „Gasparone";—Rozmaitości: dziś „Djoniza"; jutro „Drzemka pana Prospera";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Kamionka". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Widdyń.

Miejscowość ta, której nazwa słowiańska jest Bodun, położona na prawym brzegu Dunaju, a stanowiąca przedmiot operacji części armji serbskiej, należy do najwarowniejszych fortec na całym półwyspie bałkańskim.

Warowne to swoje położenie Widdyń zawdzięcza głównie łatwości zapełnienia z odnogi Dunaju wodą foss fortecznych, tudzież znacznej przestrzeni przed fortecą. Aby się w ten sposób zabezpieczyć przed szturmem, dość jest zburzyć tamy i groble, a dostęp do Widdynia staje się niezmiernie trudnym.

Oprócz obronnego z natury położenia, w obecnej chwili Widdyń posiada na swoją obronę, prócz ręcznej broni palnej, 30 dział, a oprócz tego dwie dalekonośne baterje z 16 działami stalowemi.

Bułgarzy więc nie żartem przygotowują się do stawienia czoła, a zdobycie naddunajskiej warowni tem trudniej serbom przyjdzie, że załoga, jak piszą ztamtąd, ożywiona jaknajlepszym duchem, w czem też nie ustępuje jej i okoliczna ludność.

Zewsząd płyną hojne ofiary we wszelkich postaciach. Bywały przykłady, że włościanie przyprowadzali do fortecy połowę inwentarza, jaką sami posiadali, ofiarując go na potrzeby garnizonu widdyńskiego. Same zapasy dostarczanej w ten sposób pszenicy są tak wielkie, że wystarczą co najmniej na trzy miesiące, t. j. na czas daleko dłuższy, niż na zdobycie Widdynia mogą poświęcić serbowie, prowadzący wojnę w takich warunkach, że lada chwila wola mocarstw może jej kres położyć.

Opołczenje, stanowiące część garnizonu fortecy, jest uzbrojone w karabiny Krnka, a broni tej jest zapas, mogący wystarczyć na daleko jeszcze większą liczbę ochotników.

Zresztą roboty fortyfikacyjne wciąż się jeszcze prowadzą, pod kierunkiem samego kapitana Uzencowa, komendanta fortecy i dowódcy oddziału widdyńskiego, wychowańca akademji inżenierskiej. W pracy tej dopomaga mu kapitan Dermanczew, który również kończył wyższą szkołę wojskową.

W tych dwóch ludziach garnizon pokłada zupełne zaufanie, jest im zupełnie posłuszny, a co najważniejsza, wierzy mocno w to, że Widdyń jest niezdobytą fortecą. Jeżeli nawet tak nie jest, to warunki, w jakich się warownia naddunajska znajduje, czynią zarówno jej zdobycie, jak i zmuszenie do poddania przez dłuższe oblężenie niezmiernie trudnem.

Sw.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W departamencie opłat celnych ułożony został wykaz statystyczny wypadków odkrycia kontrabandy na granicy zachodniej państwa. Z danych tych okazuje się, iż w roku zeszłym było 28.205 wypadków odkrycia i ujęcia kontrabandy; ujęto 11.969 kontrabandzistów i skonfiskowano towarów, według ceny szacunkowej, wartości 369.239 rs.; przytem w $^{4}/_{7}$ ogólnej liczby wypadków pochwycenia kontrabandy nie ujęto sprawców.

= Przy stacji pocztowej w Czudnowie, (gub. wołyńska) otwarto oddział telegraficzny do przyjmowania depesz korespondencji wewnętrznej.

= W zeszłym tygodniu w Petersburgu, wobec specjalnie wydelegowanej komisji, odbyły się próby gaszenia pożaru za pomocą granatów Gordena. Próby wypadły bardzo pomyślnie, trzy bowiem tego rodzaju granaty rzucone do płonącej, oblanej naftą szopy, pożar w jednej chwili przytłumiły. Gorden stara się o uzyskanie patentu na swój wynalazek.

= Jeżeli tylko kra w zupełności na Wiśle przepłynie i nie nastąpią mrozy, kursowanie statków parowych znowu będzie wprowadzone, o czem natychmiast nastąpią stosowne zawiadomienia.

= **Z literatury.**

* P. Erazm Majewski ogłosił drukiem broszurę p. t. „Owady żyłkoskrzydłe", obejmującą systematyczny wykaz krajowych sieciarek i zawierającą źródłowo zestawione owoce dotychczasowych w tym kierunku poszukiwań.

Z napisu zamieszczonego na karcie tytułowej „Materjały do fauny krajowej"—wnosić należy, że praca ta ma stanowić część obszerniejszej całości.

Praca p. Majewskiego wyszła nakładem księgarni p. Paprockiego.

* „Pereł humoru polskiego" wyszedł z druku zeszyt 13-ty, stanowiący początek tomu trzeciego tego wydawnictwa.

Zeszyt ten zawiera epigramata pisarzów polskich, bajki i inne ulotne utwory.

44)

CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

— Dziś po południu mąż mnie porzucił i pojechał sama nie wiem gdzie.

— Nie martw się bezpotrzebnie. Jak pojechał, tak i wróci.

— Ach! nie wróci, nie! Odjeżdżając zostawił list, w którym wyraźnie pisze, że ponieważ zawiódł się i nic za mną nie wziął, przeto mnie porzuca i idzie szukać w świecie szczęścia.

— A to łotr! Więc on chciał żenić się z tobą dla pieniędzy? Patrzcie się, jaki z niego materjalista! Gdybym był przeczuwał coś podobnego, z pewnością nie byłby cię dostał. Ale nie rozpaczaj bezpotrzebnie Malwińciu. My go znajdziemy przez policję. Jeżeli nie zechce wrócić po dobremu, sprowadzimy go za kark.

— Choćby to, tatku, było nawet możliwe, jabym tego nigdy nie chciała. Co warte życie z człowiekiem, którego zdobywa się w ten sposób? A zresztą on by teraz ze swej małej pensyjki nie mógł nawet wyżyć.

— A to czemu? Skoro żył dotąd, więc żyłby i dalej. Dzieci, dzięki Bogu, nie macie, bo to zbytek kosztowny, a was dwoje wiele nie potrzebuje.

— Prawda, lecz Zygmunt, gdy się ze mną żenił, miał blisko tysiąc guldenów długu.

— Rzeczywiście? Więc on był tak obdłużony, a jam o tem nic nie wiedział. Nie byłbym mu dał jedynaczki, nie!

— Miał tedy dług, ale spłacił go powoli, mieszkanie bowiem nic nas nie kosztowało — córka szybko dalej mówiła. — Teraz jednak położenie znacznie się zmieniło, gdyż pojutrze mieliśmy się wyprowadzić.

— Nie jam temu winien, moje dziecko... Dom nie należał do mnie, w dzień ślubu musiałem go żonie odstąpić, aby miała dowód, że nie żeniłem się z nią dla majątku, lecz dla jej przymiotów, dla jej cnót, no i dla świętego spokoju, którego na starość potrzebuję. Czy chciałabyś moje dziecko, żeby twój ojciec do końca życia kłócił się i procesował? Czy chciałabyś, żeby w chorobie nie miał przy sobie nikogo, coby go pielęgnował, a po śmierci żeby mu nie miał kto oczu zamknąć?

— Na litość boską, niech tatko tak nie mówi!

— A widzisz, żebyś tego nie chciała. Skoro więc nie pragniesz takiej przyszłości dla ojca, to chyba sama teraz przyznasz, że wszystko, com uczynił było dobre i uczciwe.

— Ja, tatku, żadnego sądu nie wydaję, bo to do mnie nie należy. Mniemam jednak, że nie byłoby wielkiem nieszczęściem, gdybyśmy byli zostali w dotychczasowem mieszkaniu.

— A któż was z niego wypędza?

— Nowy właściciel, bo nie możemy mu za nie płacić.

— Na to ja już nie poradzę, moje dziecko... Co mogłem, zrobiłem, dałem ci męża i wyprawę, na jaką mnie było stać, a teraz myślcie sami o sobie, boście przecie oboje pełnoletni. Ja, choć z całego serca pragnę, nie mogę dla was nic więcej uczynić, bo literalnie sam nic nie posiadam. Cokolwiek niegdyś miałem, zapisałem żonie, aby do końca życia była między nami harmonja, więc gdybym teraz zażądał czegokolwiek od niej dla mojej rodziny, mogłaby mi zrobić słuszny zarzut, że ją wyzyskuję. Czy chciałabyś moje dziecko, żeby twego ojca coś podobnego spotkało? Wszak jako żona uczciwa, wiesz, najlepiej, że szczęście między małżonkami polega na obopólnem zaufaniu, bez którego nie może być szacunku, a tej mniej miłości.

— Prawda, tatku, prawda — szepnęła młoda kobieta i dłoń do oczu przyłożywszy, płakać zaczęła.

— Fe, daj pokój, nie becz, bo to położenia wcale nie poprawi. Jeżeli chcesz, pomówię z żoną żeby ci u siebie dała jakiś kącik, mogłabyś u nas także jadać, dopóki nie znajdziemy tego łotrzyka.

— Dziękuję, ja nie chcę jałmużny.

— Pięknieś powiedziała, Malwińciu, z tego poznaję, żeś moja córka.

— Przyjmę gdzie obowiązek... będę służyła...

— Jeszcze piękniej, moje dziecko, praca uszlachetnia, w niedoli duch się wyrabia, bo i stal tylko w ogniu się hartuje. Zresztą nie wątpię, że gdy ten łotr zobaczy, iż pracujesz, przez sam wstyd wróci do ciebie i zrobi się porządnym człowiekiem. Na jednę tylko rzecz muszę zwrócić twoją uwagę. Pamiętaj nie sprzedawać mebelków, które masz u siebie, jam wam ich nie darował, tylko pożyczył, a w intercyzie ślubnej odstąpiłem je żonie razem z domem. Powiedz to także mężowi, gdyby wrócił, bo trzeba ci wiedzieć, że kto cudzą rzecz sprzedaje, ten naraża się na kryminalik...

— Niech się tatko nie lęka, ja nic nie wezmę... Pójdę jak jestem i z pewnością znajdę między ludźmi uczciwy kawałek chleba.

— Dobrze mówisz, Malwiniu, tylko zawsze tak postępuj, a zjednasz sobie cały świat i będziesz szczęśliwą. Teraz przyjm córko moje błogosławieństwo, a jeżlibyś gwałtownie jakiej bagateli potrzebowała, to zgłoś się śmiało do mnie, bom przecie twój ojciec, byle w sekrecie, aby żona nie dowiedziała się przypadkiem i nie robiła mi potem zarzutu, że ją wyzyskuję dla moich dzieci. Bądź zdrowa córko i niech cię Pan Bóg prowadzi!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= **Orkiestra amatorska.**

Na onegdajszym raucie w Towarzystwie muzycznem, w kółku muzyków-amatorów powstał projekt zorganizowania kompletnej orkiestry amatorskiej.

Podobna orkiestra była kiedyś sformowaną przez p. Wieniawskiego, a i obecny dyrektor p. Noskowski w zeszłym roku nosił się z tą myślą.

Może teraz pożądany projekt w czyn zostanie zamieniony.

= Z wystawy szkiców.

Kobiety zajmujące się malarstwem, zachęcone obfitą sprzedażą szkiców w dniu otwarcia wystawy, dostarczyły mnóstwo nowych przedmiotów.

Najbardziej zwraca uwagę brak wzorów miejscowych, ponieważ wszystkie niemal malowidła są kopjami dzieł zagranicznych.

Wyjątek stanowią dzieła panny Jadwigi Gersonówney, przyozdobione wyłącznie polskiemi typami i pejzażami.

Pomimo niepogody, w dniu wczorajszym wystawę zwiedziło sporo publiczności.

= Biuro dla potrzeb rolnictwa.

Ponieważ osoby zainteresowane projektem biura dla interesów rolnictwa, o którym w swoim czasie podaliśmy szczegółową wiadomość, nieraz zwracały się do nas z zapytaniem o losy tego projektu, a nadto ze względu, iż w kilku organach prasy ukazały się fałszywe lub niedokładne wiadomości o opinji, wyrzeczonej w tym przedmiocie przez sekcję V-tą warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, uważamy za właściwe udzielić dziś o pożytecznem przedsięwzięciu następujących wiadomości.

Przedewszystkiem, według brzmienia zakomunikowanej nam urzędowej odezwy zarządu Towarzystwa, wynikiem obrad sekcji V-ej z dnia 27-go b. m. było orzeczenie, iż „myśl projektodawcy jest trafną, że odpowiednio urządzone biuro mogłoby ziemianom liczne oddać usługi, że jednak w myśl zdania delegacji, wspomniane biuro powinno usunąć z programu swojego obowiązek urządzania majątków ziemskich i poprzestać głównie na pośredniczeniu pomiędzy ziemianami a specjalistami w różnych potrzebach gospodarstwa wiejskiego”.

Dalej, co do urzeczywistnienia projektu, donieść możemy, iż obecnie, na podstawie powyższego ocenienia, inicjator, p. Karol Filipowicz, krząta się około zawiązania spółki, celem uzupełnienia funduszów, brakujących jeszcze na założenie biura, w sumie kilku tysięcy rubli.

Osoby pragnące do spółki przystąpić, mogą się zgłosić do projektodawcy, albo wprost, albo za pośrednictwem naszej redakcji.

Nie wątpimy, iż praktyczna myśl p. Filipowicza znajdzie dostateczne poparcie i wkrótce stanie się faktem.

= Sekcja rolnicza.

Dziś i jutro odbędzie się ogólne zebranie oddziału łódzkiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Na porządku dziennym obrad, stoi między innemi nader ważna sprawa organizacji sekcji rolniczej.

Tak więc oddział łódzki, wyprzedzi w tym kierunku oddział warszawski Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, który na utworzenie osobnej sekcji rolniczej jeszcze się nie zdobył.

= Kiermasz.

Z uchwał, jakie zostały powzięte na wczorajszem zebraniu, notujemy ważniejsze.

Postanowiono urządzić światło elektryczne, z tem wszakże zastrzeżeniem, aby lokomobila była ustawioną zewnątrz budynku cyrkowego; następnie przewodniczący zawiadomił, że Tow. akcyjne fabryki w Zawierciu ofiarowało bezpłatnie materje potrzebne na kostjumy dla japońskiego pochodu; teatr amatorski stanowczo też będzie urządzony.

W toku obrad zrodziła się kwestja prawna, mogąca ujemnie wpłynąć na spodziewany dochód.

Oto przy zawieraniu kontraktu z p. Ciniselli, zapomniano o monopolach cukiernika i restauratora, którzy teraz stawiają trudności w dopuszczeniu innych przedsiębiorców, a znalazł się ofiarujący za sam bufet cukierniczy 200 rs.

Należy się jednak spodziewać, że właściciele monopolu nie zechcą korzystać z położenia i zapewnią Towarzystwu możliwe dochody.

Co do orkiestr, otrzymano dwie oferty pp. Lewandowskiego i Sonenfelda, a ostatecznie kwestja ta będzie później zdecydowaną.

Urządzeniem pochodu zajmie się p. Strzałecki, a żywemi obrazami p. M. Olszyński.

= Smutna ostateczność.

Stagnacja dająca się odczuwać w wielkim przemyśle, dotyka również i drobny, czego dowodem nieregularność w spłacaniu rat przez rzemieślników do kas pożyczkowych.

Są tam zaległości prolongowane od paru lat.

Brak gotowizny zmusił wreszcie zarząd kas do smutnej ostateczności oddania kilkuset spraw na drogę sądową, celem pociągnięcia do zwrotu długu tak pożyczających, jak i poręczycieli.

Co do wielu pozwanych otrzymano już nakazy i musiano się uciec do środków egzekucyjnych.

Jest to rzecz przykra, ale ze względu na przyszłość pożytecznej instytucji—konieczna.

= Tania moda.

Najmodniejszemi rękawiczkami spacerowemi dla mężczyzn, są obecnie wełniane różnokolorowe.

Moda ta nadeszła do nas ze Szwecji a zaleca ją praktyczność i taniość.

= Komunikacja z cmentarzem.

Nareszcie jeden z właścicieli dawnych „kanarków” wpadł na myśl zaprowadzenia komunikacji pomiędzy Pragą i cmentarzem w Brudnie.

Omnibusy będą kursowały tylko w dni niedzielne i świąteczne.

= Z Wisły.

Kra na Wiśle płynie w coraz większej ilości.

Komunikacja wodna z Saską Kępą uległa zupełnej przerwie.

Jedynie krążą jeszcze łodzie z piaskiem, kopanym na mieliznach, naprzeciw ulicy Bednarskiej.

Poziom wód, jak dotychczas nie uległ zmianie.

= Jarosze.

W kółku nielicznych adeptów wegetarjanizmu, czyli t. z. jaroszów, powstał projekt urządzenia szeregu odczytów popularnych, któreby zjednały im szersze grono „roślinożerców”.

Wątpimy bardzo, aby podobna propaganda zyskała jarstwu nowych adeptów.

Zresztą pomysł nie jest nowy.

O ile sobie przypominamy, przed laty kilkunastu z odczytami w tym przedmiocie występował p. Tschaki.

W rezultacie jednak, pogadanki dały skutek... humorystyczny.

= Lichwiarz w pułapce.

W tych dniach powtórzyła się w rzeczywistości scena, podobna cokolwiek do tej, jaką z takim humorem stary Fredro wyzyskał w „Dożywociu”.

Pewien lichwiarz tutejszy przed rokiem pożyczył panu *** 500 rs. na zastaw polisy życiowej.

Ubezpieczenie wynosiło 6,000 rs., a ponieważ składki wynosiły już sporą sumę za przeciąg 10-ciu lat, lichwiarz więc miał zupełną rękojmię, chociażby mu przyszło za pana *** płacić dalsze raty.

Nie przewidział jednak jednej rzeczy.

Oto p. *** zgłasza się w tych dniach, żądając dopożyczenia 300 rs.

Lichwiarz ani chciał słyszeć.

— A więc dobrze, powiada zdesperowany ***, jeżeli nie dasz 300 rs., przysięgam, że sobie życie odbiorę, a wówczas cała polisa traci swą wartość.

Pogróżka okazała się skuteczną, a wierzyciel widząc determinację dłużnika, zgodził się dopożyczyć jeszcze żądaną kwotę.

= Na uczynku.

W dniu wczorajszym za Żelazną Bramą ujęto złodzieja, w chwili, gdy operował w kieszeni jednego z przechodniów.

Jak się okazało, jest to Chaim Balbiner, nieraz już karany za kradzieże kieszonkowe.

= Napad.

W dniu wczorajszym Lasocki, strażnik policyjny prowadził przez ulicę Krochmalną złodzieja J. Finkelsteina do cyrkułu.

Nagle zjawia się pięciu drabów, którzy Lasockiego mocno poturbowali i przewrócili na ziemię.

Zanim na alarm policjanta, nadeszła pomoc, napastnicy z odbitym złodziejem zdołali zemknąć.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na placu Wareckim spadł z konia Adam Pawlak i w dwóch miejscach złamał nogę.

Odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Twardy sen.

Nocy wczorajszej Karol Wnorowski zamieszkały pod nrem 3-im na Obożnej powróciwszy późno do domu, zasnął, paląc w łóżku papierosa.

2)

WYMARZONE SPOTKANIE.

NOWELKA

przez

HAJOTĘ.

(Dalszy ciąg.)

Jadą z „Nią” razem! z tą jego ukochaną, wymarzoną! Ach! jak „Ona” na „Niego” spojrzała w ostatniej chwili... Nie przypuszczał, aby ludzkie oczy tak smutnie i wymownie patrzeć umiały...

Wuj zapewne niedługo chrapnie, wujenka, wyłajawszy ją za ogródkową eskapadę, uczyni to samo— dzieci były już nawpół śpiące, gdy je wsadzał do wagonu. A „On”? Nie spałby z pewnością dziesięć nocy z rzędu, gdyby był na ich miejscu...

I przez całą drogę z powrotem do swej zadłużonej wioski marzy o tem, coby robił, gdyby był na ich miejscu?

Kto wie? może kiedyś spełnią się jego pragnienia; tyle nieprawdopodobieństw dzieje się na tym świecie. Od czasów Szekspira niejeden bystry umysł zrobił to odkrycie. Może też w ten lub ów sposób znajdzie się kiedyś z „Nią” w wagonie sam na sam, w noc księżycową, choćby na godzin parę, na jedną... i choćby za lat kilka, za dziesięć... Alboż czas stanowiłby tu jaką zmianę?

Czuje, że potrafiłby wyzyskać najpoetyczniejsze strony tej sytuacji; okazałby się idealnym kochankiem; namiętne swe porywy wycieniowałby temi subtelnemi, delikatnemi szczegółami, które tak oczarowują miękką, kobiecą naturę.

Mówiłby „Jej” o swojej miłości, klęcząc na dywaniku (jechaliby pierwszą klasą), otulałby ją szalem, aby się nie zaziębiła i całowałby jej drżące ręczęta...

Za drugą stacją byłby już śmielszym.

Zapytałby ją, czy nie jest znużona i siadłszy przy niej, ramieniem otoczyłby jej kibić.

Usuwałaby się—wie o tem—alboż nie zna jej anielskiej wstydliwości? Ale właśnie oswojenie takiej trwożnej gołąbki tem ponętniejszem mu się wydaje.

Księżyc świeciłby prosto w okno wagonu i kładłby się na aksamicie fotelów. Złote iskry, przetykające festony dymu tańczyłyby w powietrzu, opadające i gasnąc na milczących, zamglonych lekko polach. I oni milczeliby długą chwilę, unoszeni w przestrzeń równą, niezmordowaną siłą pary, która daje tę pewność biegu bez przerwy i zmiany, jaką najdzielniejsze rumaki nie są w stanie natchnąć. Świat zaglądałby im w oczy przelotem i uciekałby natychmiast, zostawiając ich samych... tylko z miłością.

„Ona” byłaby trochę znużoną doznanemi wzruszeniami; trochę senna... główka zaczęłaby się jej słaniać... słaniać, aż opadłaby mu na ramię. „On” by ją wtedy delikatnie ułożył przy swojem sercu—ot tak! czuwałby nad jej snem, wpatrzony w jej cudną, osrebrzoną księżycem twarzyczkę, na którą padałyby długie cienie rzęs jedwabistych...

A potem?... No, potem, musiałaby się przecież obudzić, a że ze snu nie odrazu się przytomnieje, więc mogłaby i tak być, co zresztą „On” uważa za najśmielszą hypotezę w tym szeregu przypuszczeń, że zarzuciłaby mu rączki na szyję, usta ich zbliżałyby się do siebie powoli... powoli, aż spotkałyby się w pierwszym, upajającym pocałunku...

Wszak powiedziałam, że „On” jest jeszcze bardzo młodym? Nie zachłysnął się dotąd żadnym nektarem życia, nie miał romansu z mężatką, nie był w buduarze żadnej aktorki, żadna nawet Ulana nie wplotła się w jego dwudziestojednoletnią przeszłość. Nie dziw więc, że ten obrazek, którego naiwność rozśmieszyłaby może bardziej doświadczonego w tych rzeczach, „Jemu” wszystką krew do głowy popędza i napełnia mu piersi uczuciem jakiejś obezwładniającej rozkoszy.

A tymczasem „Ona”, zasunąwszy się w kącik wagonu, rozi także i duma. Zaledwie słyszy, co jej mówi wujenka o niewłaściwości przechadzek z młodymi ludźmi, które do niczego doprowadzić nie mogą.

Do niczego? Alboż nie doprowadziły „Jej” do tej zaczarowanej krainy, do której, aby zajrzeć choć przez szparę, wspinała się jeszcze na pensjonarskich paluszkach, po grzbietach czytanych ukradkiem romansów? Alboż nie doprowadziły jej do usłyszenia tego zaklętego słowa „kocham”, które dźwięczy jej jeszcze w zarożowionych uszkach i dźwięczeć będzie—jak sobie powiada—zawsze. Dobrze tak mówić wujence... przy takim opasłym, poczciwym, sapiącym wujaszku, można zupełnie spoważnieć.

Przypomina sobie, jak wymownym był „Jego” wzrok, kiedy ją pytał, patrząc za odchodzącym pociągiem, czy wie, czego najbardziej pragnąłby w owej chwili.

Pragnienie było bardzo zuchwałe, dziwi ją to nawet, że się zapomniała obrazić, ale bo też oszołomiło ją zupełnie.

Co za myśl!

Znaleźć się zamkniętą w takim ruchomym jak wagon domu, sam na sam z młodym kochającym i kochanym mężczyzną! W dzień jeszcze pół biedy, ale wieczorem? A jednak wieczór i to księżycowy i letni jest tu nieodbicie potrzebnym, jeżeli sytuacja ma być prawdziwie romantyczną.

Zrazu, zdaje Jej się, że poprostu umarłaby z nadmiaru wzruszenia i wstydu... Takie rzeczy zdarzają się przecież... Wszystkie młode mężatki...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Po upływie jakiegoś czasu śpiący w tym samym pokoju współlokator, przebudzony został drapiącym go w gardło gęstym dymem.

Zerwał się więc i ujrzał, że łóżko W. tli się w najlepsze. Wnorowski więc spał, kołdra zaś i siennik prawie zupełnie były zwęglone.

Po ocuceniu nieprzytomnego W., okazało się, że został on silnie poparzony na prawym boku i piersiach.

Parę dzbanków wody ugasiło ogień zupełnie.

Z sali sądowej.

Testament ś. p. br. Fuszeta.

Pierwszy departament cywilny izby sądowej ogłosił wczoraj sentencję swego wyroku w ciekawym procesie o testament ś. p. Konstantego bar. Puszeta, zmarłego przed trzema laty w Krakowie.

Spadkodawca, przekazując jedynemu swemu synowi tylko pałac z przyległym doń ogrodem, mieszczący się w Krakowie, cały zresztą pozostały majątek, złożony z rozległych dóbr ziemskich w Królestwie i kapitałów, zapisał na rzecz swego wnuka.

Sąd okręgowy warszawski, zgodnie z powództwem wytoczonem przez syna spadkodawcy, testament powyższy unieważnił, z tytułu zawartej w nim t. zw. *substytucji*, zakazanej przepisami kodeksu obowiązującego.

Przeciwnie izba sądowa uchyliła wyrok I-ej instancji i akcję br. Jana Puszeta o unieważnienie testamentu oddaliła.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Kwas octowy, skoncentrowany lub czysty, otrzymany przez obniżkę temperatury.

Wiadomą jest mniej więcej wszystkim natura tego kwasu; rozprowadzony wodą stanowi ocet i naodwrót jest on octem, pozbawionym znajdującej się w nim wody, czyli innemi słowy, octem odwodnionym. W następstwie tego cośmy powiedzieli dotąd, mając do dyspozycji ocet, możemy stężyć, czyli zamienić na kwas octowy, mogący nam być potrzebny w niektórych wypadkach. Wobec rozpoczynających się przymrozków, manipulację powyższą można dokonać w sposób bardzo prosty. Nalać w drewniane naczynie mocnego octu i wystawić go na dwór przy rannym przymrozku. Kwas octowy wytrzymuje zimno, natomiast części wodne marzną i ścinają się w cieniutką szybkę, którą się odrzuca w miarę formowania się takowej. Zadając sobie fatygę powtarzania tej operacji dosyć długo, przychodzimy w następstwie do pożądanego stężenia octu. Zlać go do butelki i zakorkować.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Richard Edward **Nicholson,** po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 21, przeniósł się do wieczności w Sosnowcu dnia 21-go listopada r. b. Pochowanie zwłok odbyło się w Dąbrowie dnia 23-go b. m., o godzinie 4-ej po południu. —3874—

† Dnia 24-go listopada, to jest we wtorek, za spokój duszy ś. p. hrabiego Wincentego **Krasińskiego,** jenerała, jako w rocznicę jego śmierci, odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, w kaplicy Matki Boskiej, o godzinie **10-ej i pół** zrana. 2—3860—

Z Cesarstwa.

Dzienniki rosyjskie z trudnością dały wiarę nowemu obrotowi, jaki przybrała wojna serbsko-bułgarska od chwili, kiedy bułgarzy stawiwszy silniejszy opór pod Śliwnicą swoim przeciwnikom, rozwinęli siły, jakich w nich dotychczas nie przypuszczano. Mówiąc o tem, *Petersburskija wiedomosti* robią słuszną uwagę, że nie ma nic zmienniejszego nad szczęście wojenne, a przy wszystkich niedostatkach armji bułgarskiej może się wszelako stać, że w końcu bułgarzy jeżeli nie wezmą góry, to przynajmniej potrafią postawić nieprzezwyciężony opór. Walczą oni na ziemi rodzinnej, walczą za niezawisłość swojej ojczyzny, walczą zagrzani wielką narodową ideą, a pod względem wojennym siła moralna niekiedy więcej bywa warta, niż siła fizyczna." Istotnie, wiara w swoją sprawę musi być w bułgarach silna, jeżeli, jak się dowiadujemy z tegoż dziennika, na wieść o tem, że serbowie ruszyli w kierunku stolicy bułgarskiej, ks. Aleksander odrzekł: „Niechaj serbowie zajmują Sofję — my w takim razie zajmiemy Belgrad."

Swiet, którego redaktor p. Komarow, uchodzi za wybornego znawcę Serbji, jej spraw i ludzi, w ostatnim swoim numerze podaje charakterystykę króla Milana i wyraża się bardzo pochlebnie o jego rozumie. „W Rosji—powiada p. K.—mają o nim najopaczniejsze wyobrażenie. Król Milan jest bardzo przebiegłym człowiekiem. Posiada on niepospolitą energję i zdolności do kierowania wielkiemi sprawami. Kiedy przemawia do wojska albo do narodu, jest mówcą, któremu równego nie łatwo usłyszeć. Słowa jego zawsze budzą zapał w szeregach i w tłumach. Był czas, kiedy król Milan występował jako głęboko wierzący przewodnik słowiańskiego życia i słowiańskiej polityki. Naród wówczas wiele się po nim spodziewał. Ale od chwili, kiedy się stało widocznem, że nie ma sposobu uniknąć pajęczyny Austro-Węgier, broniąc swojego osobistego położenia w kraju, poddał się zupełnie wpływowi polityki wiedeńskiej." — O Leszjaninie, z powodu zamierzonego połączenia się jego oddziału z głównemi siłami serbskiemi, *Swiet* powiada: „Taka kombinacja nie będzie miała chyba powodzenia. Przy obecnej pogodzie odbyć marsz 150 wiorst w kraju nieprzyjacielskim, wojsku źle odzianemu—rzecz nie łatwa. Jeden taki marsz demoralizuje. A do tego jen. Leszjanin, mając bliskie stosunki z domem Obrenowiczów i będąc człowiekiem godnym zaufania dynastji, jest bardzo lichym dowódcą. Szczerze życzymy niepowodzenia ruchowi jen. Leszjanina."

Wojna serbsko-bułgarska.

(Telegramy własne.)

Berlin 23-go listopada. — **Książę Aleksander telegrafował dzisiaj o godzinie 9-ej zrana z Sofji do ojca swojego, księcia Aleksandra heskiego w Darmstadzie: Wczoraj przez cały dzień toczyła się walka pod Dragomanem. Przepędziliśmy noc dzisiejszą na zdobytych wzgórzach otaczających przesmyk. Dzisiaj bitwa toczy się dalej w kierunku Caribrodu. Powietrze mroźne.**

Wiedeń 23-go listopada.—**Sto tysięcy serbów koncentruje się celem bezpośredniego marszu na Sofję. Wypracowano zupełnie nowy plan zaczepny. Najbliższe dni będą bardzo krwawe.**

Belgrad 23-go listopada. — Jenerał Leszjanin przybył szczęśliwie pod Śliwnicę, gdzie stoją obecnie połączone cztery dywizje serbskie, zająwszy dawniejsze, silne pozycje.

Belgrad 23-go listopada. — Rozpoczęło się ostrzeliwanie Widdynia z 36 dział. Twierdza będzie formalnie oblegana.

Wiedeń 23-go listopada. — Serbowie mają nadzieję wkroczenia we czwartek do Sofji. (?!)

Wiedeń 23-go listopada. — Tutejsze poselstwo serbskie nie otrzymało dziś wieczorem do godziny ósmej żadnej depeszy z Belgradu. Widocznie chodzi o utrzymanie tajemnicy.

Belgrad 23-go listopada.—Bułgarowie posunęli się naprzód z pod Śliwnicy; musieli jednak z powodu pojawienia się na tyłach dywizji szumadyjskiej Benickiego, powrócić na dawne pozycje śliwnickie. Wielkie wypadki zbliżają się.

Belgrad 23-go listopada. — Królowa Natalja przebywa nieustannie pomiędzy rannymi, podając im osobiście herbatę, buljon i wino. Oddała ona na rozporządzenie szpitali dworską kuchnię. Ambulanse przybyły z Wiednia. Poseł austrjacki, hr. Khevenhüller, organizuje składki na rzecz rannych serbów.

Belgrad 23-go listopada.—W. Porta odpowiedziała na wezwanie o pomoc ze strony księcia Aleksandra, iż wystąpi z interwencją dopiero wtedy, gdy *status quo ante* w Rumelji zostanie przywróconym.

Wiedeń 23-go listopada. — Zapewniają tu, iż W. Porta zgadza się na odstąpienie Serbji Widdynia.

Wiedeń 23-go listopada. — Pięć pancerników tureckich odpłynęło z Salonik na wody greckie, celem zaszachowania Grecji.

(Ajencja północna.)

Pirot 23-go listopada. — Depesza urzędowa: Wiadomości rozgłaszane przez bułgarów, że w armji serbskiej znajdują się ochotnicy, są zmyślone, ponieważ armja ta składa się wyłącznie z wojsk regularnych i z zasady żadnych ochotników nie przyjmuje. Wiadomość, podana również przez bułgarów, jakoby serbowie napadli na bułgarski ambulans i wymordowali rannych, nie ma także żadnej podstawy. Armja serbska nie byłaby zdolną do takiego czynu barbarzyństwa. Zresztą, gdyby wiadomość ta była prawdziwą, wynikałoby z niej, że pozycja śliwnicka znajduje się w rękach serbów. Natomiast serbowie mieliby prawo uskarżać się na nieludzkie i barbarzyńskie obchodzenie się bułgarów z rannymi serbskimi. W nocy po bitwie z d. 17-go b. m., gdy bułgarowie posunęli się naprzód, a potem zostali napowrót odparci do swoich pozycyj, znaleziono rannych serbskich przekłutych bagnetami. Podczas tej samej bitwy bataljon bułgarski dał znak, iż pragnie się poddać i zbliżył się na dziesięć kroków do serbów. Komendant kompanji serbskiej, porucznik Ratkowicz, wystąpił naprzód i podał rękę dowódcy kompanji bułgarskiej, którą tenże ujął, w tej samej chwili wszakże pochwycił za rewolwer i wystrzelił do Ratkowicza, tak że ten padł nieżywy. Wtedy, jak na komendę, bataljon bułgarski dał ognia do serbów, przez co nieprzyjaciel w sposób podstępny celu swego dopiął. Zresztą pozytywnie jest pewnem, iż bułgarowie z nielicznymi jeńcami serbskimi, jakich udało im się pochwycić, postępują w sposób okrutny, podczas gdy przeciwnie serbowie zachowują się z jeńcami bułgarskimi ściśle wedle praw ludzkich i wojennych, nie czyniąc żadnej pomiędzy rannymi serbskimi i bułgarskimi różnicy. Z bitew pod Śliwnicą podnieść jeszcze należy ten szczegół, że oficerowie serbscy zachowywali się bardzo walecznie, ztąd wielu ich zginęło i odniosło ciężkie rany. Armja bułgarska poniosła nader dotkliwe straty.

Sofja 23-go listopada.—Bułgarowie zdobyli pod Śliwnicą w ogóle 20 dział i wzięli 200 serbów do niewoli.

Wiedeń 23-go listopada.—*Wiener allg. ztg* donosi z Belgradu pod dniem dzisiejszym: Jenerał Leszjanin posunął swą dywizję ku południowi, wyparł bułgarów z pod Belgradczyka i stara się połączyć z główną armją. Pod Widdyniem pozostał oddział obserwacyjny; wysunięto również wojska w porzecze Łomu. Dywizja morawska i szumadyjska, maszerując od południa ku Śliwnicy, stoczyły wczoraj uporczywe potyczki z bułgarami, zjednoczyły się jednak szczęśliwie.

Wiedeń 23-go listopada.—*Montagsrevue* donosi z Belgradu: **Zjednoczenie wszystkich korpusów serbskich dokonane. Akcja zaczepna armji serbskiej rozpocznie się niezwłocznie. Ciężkie boje są oczekiwane.**

Praga czeska 23-go listopada. — *Pokrok* donosi z Sofji: Proklamacja rządu ogłasza, iż bułgarowie po ciężkich i odważnych bojach zwyciężyli serbów, wszakże potrzebnem jest wytężenie sił wszystkich, aby zwycięską kampanję pomyślnie zakończyć. Odezwa wzywa do wytrwałości i poświęcenia. Lud tłumnie gromadzi się w świątyniach, błagając o szczęśliwy wynik wojny.

Belgrad 23-go listopada. — Przybyło tutaj już 3,000 rannych. Królowa Natalja przyjęła wczoraj na dworcu transport rannych i pocieszała ich po macierzyńsku. W twierdzy tutejszej znajduje się przeszło 1,500 jeńców bułgarskich.

Londyn 23-go listopada. — Dzienniki tutejsze donoszą, iż W. Porta wystosowała w sobotę do Serbji wezwanie, aby wojska serbskie niezwłocznie opuściły Bułgarję.

Berlin 23-go listopada. — Dzisiejszy *Reichsanzeiger* oświadcza, iż wiadomość *Darmstadter Zeitung* z d. 12-go b. m., jakoby porucznik armji pruskiej, książę Franciszek Józef battenberski, z przyzwoleniem cesarza wstąpił do armji bułgarskiej, nie ma żadnej podstawy.

Petersburg 23-go listopada.—Wskazując na to, że sojusz trójcesarski, będący rękojmią pokoju europejskiego, nie umiał powstrzymać rozlewu krwi bratniej na półwyspie bałkańskim, zapytują *Moskowskija wiedomosti*, czy taką jest zapłata owej przyjaźni, dla której Rosja na dłuższy czas wyrzekła się swobody ruchów? Rosja poznała się na istotnych pobudkach ks. Battenberga i dlatego domagała się energicznie przywrócenia *status quo ante*. Zaledwo okazało się dowodnie, że wynagrodzenie terytorjalne z żadnej strony nie mogło być żądanem, gdy król serbski, będący istotnym wazalem Austrji, w sposób łupieżczy wpadł do Bułgarji, nadając sobie rolę obrońcy naruszonych praw sułtańskich, podczas gdy Turcja z bronią na ramieniu przygląda się tej egzekucji. Jakiem prawem uczyniła to Serbja i

w jaki sposób Turcja wynagrodzi ją za takie wyręczenie? Bez przyzwolenia mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, Turcja nie ma prawa odstąpić jednej piędzi ziemi bułgarskiej serbom. Uszkodzenie granic księstwa bułgarskiego równałoby się w oczach Rosji naruszeniu własnych jej granic. Do wystąpienia w obronie Bułgarji, której wolność wywalczoną została przez rosjan, obowiązuje Rosję własna jej mocarstwowa godność i honor narodowy. Nie sentymentalizm, ani złudzenia idealne. ale najżywotniejsze interesa Rosji wymagają, ażeby wobec podobnych pytań zachowała niezłomną energję. Ma ona zresztą obowiązek wystąpienia w obronie prostego ludu bułgarskiego, który nie zawinił tem, że intryga owładnęła w sposób zdradziecki ruchem, dążącym do zjednoczenia, ubierając go w symbole patrjotyzmu i rzucając lud bułgarski na ofiarę politycznego fałszu. *Wiedomosti* kończą swoje wywody w sposób następujący: „Morał całej historji jest następujący: Przyjaźń jest godną życzenia, ale pod warunkiem obustronnej korzyści. Ścisłe porozumienie pomiędzy mocarstwami jest dobrem, jeżeli opiera się na wzajemnych zobowiązaniach."

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 23-go listopada.— Cesarz Wilhelm cierpi dotąd na lekkie przeziębienie i przed środą nie będzie przyjmował.

Berlin 23-go listopada.—Następca tronu przyjmował w dniu wczorajszym prezydjum parlamentu niemieckiego. Rozmowa nie dotykała kwestji politycznych.

Paryż 23-go listopada. — Kongres celem wyboru prezydenta zbierze się w d. 11-ym grudnia.

Berlin 23-go listopada.—Przybył tu nowy poseł turecki Tewfik basza.

Telegramy handlowe.

Berlin 23-go listopada (po południu).

Usposobienie ogólne nieco mocniejsze pod wpływem uspokajających wieści z pola polityki. Przewidywane ukończenie zatargów na półwyspie bałkańskim ożywia giełdę i pobudza ją do interesów, wskutek czego kursa podnoszą się nieco. Wartości spekulacyjne wyżej. Akcje kredytowe zyskały dwie marki. Wartości bankowe bez zmiany. Kolejowe mocniej przy notowaniach wyższych. Wartości obce w ogólności lepiej się trzymają, wraz z nimi i rosyjskie o drobnostkę wyżej, również wyżej ruble. Żyto w towarze gotowym o 1 m., na dostawę o 1.25 wyżej notowane.

Berlin 23-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.95	Akcje kredytowe	464.—
Weksle na Warszawę	199.60	Listy zast. ser. I-ej	59.90
Wek. na Peters. krótk.	199.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	197 90	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	200.—	Żyto z dost. na jesień	130.75
Wschodnia poż. II em.	60.70	Żyto na wiosnę	135.50

Petersburg 23-go listopada.

Weksle na Londyn	$23\frac{11}{16}$ $\frac{23}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	224
„ „ II-ej emisji . .	209
Półimperjały	8.35

Tak jak się spodziewano i jak obiecywały przeciętne szacowania, kurs rubli na giełdzie berlińskiej podniósł się, a choć różnica nie jest znaczna i wynosi zaledwie 25 fenigów w tranzakcjach końcomiesięcznych i 5 f. tylko w kasowych, to jednak jest dowodem mocniejszego i przyjaźniejszego usposobienia giełdy. Przewidywać można, że jeżeli wypadki polityczne nowych komplikacyj nie sprowadzą, zwyżka powoli rozwijać się będzie. Na giełdzie naszej już wczoraj różnice te zrealizowane, a nawet zapędzono się może nieco zadaleko, niemniej jednak spodziewać się można szacowań lepszych, a u nas rozwoju zniżkowego dla walut obcych kierunku działalności. Kursa sobotnie były 199.90, 199.75, 462, 131.75, 136.75.

J. Wł.

Gdańsk 20-go listopada.

Pszenica cena najwyższa krajowa . .	7.26
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.65
„ „ na dostawę wiosenną .	7.08
Żyto cena najwyższa za polskie . .	4.41
„ „ regulacyjna	4.41
„ „ na dostawę wiosenną . . .	4.87
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 23-go listopada 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 95—102, średnia 87—94, ordynaryjna 75—85.

Żyto: wyborowe 68—70, średnie 65—67, ordynaryjne 60—63.

Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.

Owies: wyborowy 95—99, średni 84—92, ordynaryjny 70—80.

Gryka: 73—78. **Groch**: 84—114. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Bydła stepowego dowieziono na targ praski w tygodniu minionym 2034—krajowego 180 sztuk. Pomimo tej znacznej obfitości dowozu, pokup był dobry i ceny, stosunkowo do gatunku towaru, dobrze się trzymały, a nawet w niektórych tranzakcjach były o 5 do $7\frac{1}{2}$ rs. na sztuce wyższe. Rzeźnicy warszawscy zakupili 1556 sztuk—resztę rozkupiono na prowincję. Mięsa wołowego bitego 2730 pudów dostawiono. Płacono w jatkach 11, $11\frac{1}{2}$, 12 do 13 kop. za funt. Polędwica 20 do $22\frac{1}{2}$ kop.

Ozór 60 do 100 kop., cztery nogi 75 do 100 kop., flaki z całego wołu rs. 1. Łoju funt 13 kop.

Cieląt dostawiono 580—cielęciny 140 p. Cena stosownie do gatunku mięsa: 12, 13, 14, do 15 kop. za funt.

Móżdżek 14 do 15, nóżki 12 do 16, wątróbka cała 45 do 50 kop.

Baranów coraz mniej 475 sztuk—baraniny 500 p. Cena 10 do 13 kop. za funt—pokup nie wielki.

Wieprzów 2400 sztuk. Na prowincję kupiono 500 sztuk Płacono 4.25 do 4.60 za pud żywej wagi. Wieprzowiny 400 p. Cena $12\frac{1}{2}$ do 17 kop. wedle gatunku.

Słonina i sadło oraz wędliny bez zmiany.

Prosięta 75 do 150 kop.

Z drobiu ciągle jeszcze najwięcej gęsi dostawiają. tak żywych jak bitych—cena 80 do 150 kop., kaczki 45 do 75, pulardy 85—100, kury i koguty 40—60 kop. Indyczki 180 do 280, indory 280 do 4 rs.

Zwierzyna ciągle w tej tamej cenie. Sarna 10 do 18 rs. Zające 75 do 150, kuropatwy i jarząbki 100 do 120 para, kaczki dzikie 100 do 150 kop. para. Bekasy 50, cietrzewie 75, głuszce 100 k. Bażanty para 5 rs.

Ryb obfitość wielka. Żywe 30 do 35 kop., śnięte $13\frac{1}{2}$ do 18 kop. za funt wedle gatunku i dobroci.

Nabiał co tydzień drożeje. Masło bez soli $37\frac{1}{2}$ do 45 k. za funt, solone 30 do 35, śmietana 35 do 40, śmietanka 20 do 30 k.

Jaj kopa 120 kop., na sztuki $4\frac{1}{2}$ k. para.

Warzywa i jarzyny przy sprzyjającej porze ciągle są jeszcze bardzo tanie. Ziemniaki 1—1.50 korzec, kapusta 45 do 1.50 kopa. Inne również w tym samym stosunku. Kalafiory 6—15 k. sztuka, główka sałaty 2 k. Szczaw i szpinak bardzo tanie. Pieczarki 30 do 50 k. koszyczek. Grzyby suszone 40—60 k. funt.

Owoce cokolwiek droższe, szczególniej gruszki. Winogrona 25—40, pomarańcze 5—10, cytryny 2—5 k. sztuka. Borówki 60 kop. garniec.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 23-go listopada 1885 r.

Targ dziś równy piątkowemu.

Dostawy bardzo szczupłe—kupujących brak, usposobienie bardzo niewyraźne i chwiejne.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż zaledwie 200 korcy.

W drobnych ilościach kupowano wyborową po 6.15; białą 5.70, pstra 5,55 osiągała.

Gatunki niższe bardzo zaniedbane, płacono za korzec 5 rs. i niżej aż do 4.65.

Żyta około 400 korcy ofiarowywano.

Chęć kupna przy tej szczupłej dostawie nieco większa, co wpłynęło korzystnie na ceny. Zwyżka to jednak bardzo skromna.

Płacono za wyborowe 4.05, 4.15 do 4.20, z dostawą na wiatraki i młyny. Średnie 4 rs,—gorsze bez amatora.

Jęczmienia 220 korcy dostawiono, lecz nie było nabywców.

Grochu 100 korcy—również nie sprzedano.

Owsa 200 korcy w drobnych partjach. Sprzedaż detaliczna, usposobienie dobre. Płacono 2.55 do 2.85 za średnie ziarno, gdyż wyborowego nie było.

Siana i słomy ilości zbyt drobne, aby ceny notować było można.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Międzynarodowy handel zbożowy w tygodniu minionym wyszedł na chwilę z tego spokoju, jaki dotychczas panował na wszystkich rynkach.

Zatarg na półwyspie bałkańskim, a tem więcej obawa groźnych jego następstw, wpłynęły na wzmocnienie usposobienia ogólnego przynajmniej chwilowo. Ruch zwiększył się jednak bardzo mało, obroty były nieznaczne — notowania zaś nieco wyższe, skutkiem większego oporu ze strony posiadaczy.

Na rynkach w Nowym Yorku i Chicago ceny podniosły się, mąka zyskała 15 c., pszenica $2\frac{1}{4}$ c. Rynki angielskie utrzymały ceny dotychczasowe, przy usposobieniu mocniejszem. W Hollandji dążność zwyżkowa, choć w rezultacie ceny pozostały niezmienione. W Berlinie ceny chwiały się ciągle—różnica w porównaniu z cenami notowanemi przed tygodniem wykazują obniżkę pszenicy o $\frac{1}{4}$ m. i zwyżkę żyta o $1\frac{1}{4}$ m. na 1000 kilog.

W Królewcu, wedle doniesienia pp. Goldstern i Löwenherz, w ciągu tygodnia dowozy były znacznie mniejsze, a obroty słabe. Pszenica w niższych gatunkach nie ma nabywców, żyto o $1\frac{1}{2}$ m. niżej. Jęczmień i owies słabo przy trudnym zbycie. Siemię lniane przez cały tydzień w dążeniu zniżkowem.

Na targu w dnia 20 listopada, notowano pszenicę białą wyborową 123 do 125 funt. wagi holenderskiej 124.75 do 128.50 m. za 1000 kilogr., czyli 102 do 106 kop. za pud.; biała średnia 110 do 130 funt. wedle gatunku, 81.25 do 138.75 m. za 1000 kilogr., czyli 66 do 114 kop. za pud. Czerwona 110 do 128 funt. wagi holenderskiej, 94 do 131.75m., 77 do 108 kop. za pud. Girka 127funtów — 134 m. za 1000 kilo., czyli 110 kop. za pud.

Żyto bez zmiany — 110 do 120 funt. 80.50 do 92.50 m. za 1000 kil., czyli 66 do 73 kop. za pud.

Jęczmień słabo—drobny 64 do 67 kop., lepszy 71 do 77 kop. za pud.

Owies biały 73—74 kop. za pud.

Groch biały 78—87 kop. za pud.

Gryka 83 kop.

Wyka 86 kop.

Siemię lniane średnich gatunków 127 do 156 kop.

Rzepak żółty (Dotter) 86 do 125 kop.

Siemię konopne 122 kop. za pud.

Dowóz zboża rosyjskiego na targ królewiecki w dniu 20 listopada wynosił 126 wagonów.

W dniu 21 listopada dowozy nieznaczne, usposobienie słabe, ceny niskie.

Notowano pszenicę białą średnią 118 do 129 funt. 110.50 do 131.75 m. za 1000 kilog., czyli 90 do 107 kop., czerwoną w tejże samej cenie do 107 kop. za pud.

Żyto 116 do 122 funtów, 87.50 do 95.50, — 71 do 78 kop. za pud.

Inne ziarno bez zmiany, lecz przy obrotach bardzo małych.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 21-ym listopada 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Brześcia ter., Ginzburgu,—z Brześcia, Kadzidłowski,—z Częstochowy, Szaeru,—z Paryża, Intering,—z Wyszogrodka, Kulczyńskomu,—z Liege, Junger, — z Łodzi, Rzodkiewicz,—z Płocka, Chybowska,—z Włocławka, Kotecki Schober,—z Pruzany, Szemblum,—z Płocka, Milner,—z Jenisejska, Gebethner i Wolf,—z Goniondza, Wiki Gebdu,—z Łomży, Medyński,—z Wilna, Wróblewski,—z Gut, Rydel, — ze Smiely, Juljusz Szterling,—z Piotrkowa, Salkowski,—z Nowomińska, Winiarek,—z Berlina, Moses Grell,—z Iwangrodu, Regelmanu,—z Łodzi, Symelman,—z Brandford, Poznański,—z Kijowa, Lewe,—z Rowna woł., Szmul Szapiro, — z Łodzi, N. Prechner,—z Wilna, Eljasz Geling, — z Kowla, Sztapolc.

— Przechodząc z Miodowej przez Senatorską, pl. Teatralny, Wierzbową, Saski pl., Królewską, Graniczną i Grzybowską, zgubiono 16-go b. m. szpilkę brylantową. Łaskawy znalazca za zwrotem takowej na ulicę Gnojną nr. 1, mieszkania 11, otrzyma nagrody 25 rs. (3863)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	—rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	—rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	—po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	—wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 12 (24) Ноября 1885 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.